Nr. 123. OLSZTYN, na wtorek 17 października 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Wiktora.
Jutro: Łukasza Ew.
Pojutrze: Piotra z Alkant.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 51 zach. 4 59.
Jutro „ „ 6 33 „ 4 57.
Pojutrze księ. ws. we dnie zach. 5 56.

Z pola walki

w południowej Afryce wbrew oczekiwaniom ogólnym nie ma dotychczas ważniejszych wieści. Te, które nadeszły, potwierdzają jedynie doniesienia poprzednie, że Burowie na seryo rozpoczęli kroki wojenne. Do otwartego starcia jeszcze nie przyszło. Dotychczas Burowie przecięli kilka linii telegraficznych i kolejowych i zabrali dwa pociągi angielskie. Jeden z nich był to pociąg wojenny, opancerzony. Burowie — jak wnosić można z bardzo niewyraźnego telegramu biura Reutera, wysadzili go w powietrze dynamitem, przyczem spora liczba Anglików śmierć ponieść miała. Telegram rzeczony nie wyjaśnia atoli, czy byli to żołnierze angielscy, czy też jedynie zbiegowie cywilni, uchodzący przed najazdem Burów ku wybrzeżom. Donoszą też, że i wojska angielskie w Natalu opuściły dotychczasowe stanowiska i wyruszyły naprzeciw Burom. I tak jenerał White przeniósł główną swą kwaterę z Pietermaritzburga do Ladysmith. Położone tuż nad granicą miasto angielskie Newcastle, opuszczone przez większą część angielskich mieszkańców, zajęte zostało bez oporu przez oddział Burów, liczący 200 głów. Ci atoli opuścili podobno miasto, przekonawszy się, że jest prawie zupełnie wyludnione. Przez przecięcie linii kolejowej i telegraficznej na zachodzie w pobliżu Mafeking, odcięli Burowie kolonię angielską Rhodesyą zupełnie od Kaplandu. Do Kimberley przybył najzawziętszy wróg Burów, Cecil Rhodes i objął dowództwo nad ochotnikami tamtejszymi. Inne wieści donoszą, że ludność holenderska w Kaplandzie przybiera coraz groźniejszę podstawę — i że łatwo być może, że po pierwszem zwycięztwie Burów chwyci za broń i zwróci się przeciwko Anglikom. Parlamentarni jej przywódzcy jawnie sprzyjają z Burami i wysłali z powodu rozpoczęcia wojny depeszę gratulacyjną do prezydenta Krüger'a.

W wojskowych kołach angielskich liczą się też z tem, że pierwsze potyczki nie będą pomyślne dla Anglików, że jednakże później Anglicy zgniotą Burów przewagą liczebną. W tym celu zamierza rząd angielski zmobilizować jeszcze drugi korpus armii. Obecnie już stoi w Anglii w gotowości do odpłynienia do Afryki 52,000 żołnierza. Miesiąc atoli conajmniej minie, zanim siła ta stanie na polu walki, tak, że zaczepnych kroków ze strony Anglii dopiero w końcu listopada spodziewać się można.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. W Norymberdze odbyło się jeneralne zebranie związku ewangielickiego. Wszystkie zebrania protestanckie mają jeden cel na oku, tj. wylewania nienawiści i złości przeciwko kościołowi katolickiemu. Innem nie pokazało się i norymbergskie zebranie. Pastor Buchwald z Lipska między innemi obelgami powiedział dosłownie, co następuje: Głową i patronem wszystkich złodziei jest Papież w Rzymie. — I na taką obelgę pozwala katolicka Bawarya!

— Przeciw paragrafowi o obrazie cesarza wystąpią w parlamencie posłowie socyalistyczni. Socyalistom paragraf dokuczył, ponieważ niedawno temu skazano jednego socyalistę, redaktora odpowiedzialnego, na trzy lata więzienia, a krótko przed tem innego na cztery lata. Socyaliści stawią wniosek, aby paragraf ten skreślono.

— O wymordowaniu wyprawy niemieckiej przez murzynów w Kamerunie donoszą pisma angielskie. Sto czarnych tragarzy, komisarz i porucznik Quise, oraz kierownik wyprawy Lohmayer, zostali w pobliżu rzeki Cross wciągnięci w zasadzkę i do nogi wymordowani. Kolonialny urząd niemiecki potwierdzenia tej wiadomości nie ma.

— W sprawie obsadzenia arcybiskupstwa kolońskiego dowiaduje się „Germania", że z licznych kandydatów skreślono w Berlinie biskupa monasterskiego księdza Hermanna Dingdstada.

— Gazety niemieskie donosiły niedawno temu, już jako rzecz pewną, że cesarz Wilhelm zjedzie się w tym roku z carem Mikołajem. Tymczasem zdaje się, że z tego zjazdu w tym roku nic nie będzie. Berliński »Lokalanzeiger« dowiaduje się bowiem, że car Mikołaj 26 bm. ma przybyć do Skierniewic z Darmsztadtu na pobyt ośmiodniowy wspólnie z rodziną. Najbliższa droga do Skierniewic z Darmsztatu prowadzi przez Drezno. W obec tego car prawdopodobnie nie pojedzie do Berline i tam się też nie zatrzyma. Z tego wszystkiego zdaje się być tyle rzeczą prawdziwą, że gazety niemieckie goraco sobie życzyły spotkania się cesarza niemieckiego z monarchą rosyjskim.

— Na zjeździe socyalistów niemieckich w Hanowerze przemawiał w tym samym duchu co Bebel, jego kolega Liebknecht, potępiejąc nauki socyalisty Bernsteina. Liebknecht jest za tem, aby socyaliści pozostali na stanowisku dotychczasowem i nie szli za radą Bernsteina, który ze socyalistów chce zrobić stronnictwo, uznające obecne stosunki, państwo i monarchią i dążąca po mału do reform społecznych. Większość przemagająca była po stronie obydwóch mówców. Za Bernsteinem odezwał się tylko socyalista dr. Dawid i przemawiał bardzo ostro przeciw Beblowi, wykazując, że Bebel osobiście Bernsteina zaczepiał, dowodząc, że jest konieczną zmiana programu w duchu Bernsteina, bo inaczej ze socyalistów śmiać się będą, iż wierzą i rozpowszechniają bajki, które nic wspólnego ze rzeczywistością nie mają. W sprawie tej przemawiać będzie 33 mówców, każdemu przeznaczone pół godziny czasu.

— O zatargach pomiędzy misyonarzami katolickimi a protestanckimi w Chinach, donoszą pisma niemieckie. Według tego miał misyonarz katolicki ks. Julien, Francuz zachęcać Chińczyków do zniszczenia misyi protestanckiej pastora Zahna z Prus. Pastor zeznał, że widział ks. Juliena, stojącego w środku tłumu i wydającego rozkazy podczas napadu. Ks. Julien tłomaczył się, że zbuntowanych Chińczyków uspokajał, ale temu tłomaczeniu rzekomo nie uwierzył konsul francuzki i skazał ks. Juliena na zapłacenie 100 dolarów odszkodowania i przeproszenie pastora. Czy wiadomość ta jest prawdziwą, nie wiadomo; podaje ją za innemi gazetami „Germania."

— **Austrya i Węgry.** Liberalne niemieckie gazety austryackie rozpisują się o następującem cudownem wydarzeniu, które mu jednak ani duchowieństwo katolickie, ani też prasa katolicka nie przypisuje wielkiego znaczenia, bo fakt sam nie został jeszcze należycie stwierdzony. Rzecz miała się tak: „We wsi Tyssa, leżącej na sasko-czeskiej granicy, żył 47-letni właściciel domu Józef Sieber, który od lat ośmiu był kompletnie porażony na nogi, tak, iż z ledwością mógł się poruszać przy pomocy krukwi. W dniu 12 września rb. ukazała mu się matka Boska, trzymając w ręku list zapieczętowany pięcioma pieczęciami, a drugą ręką skinęła na chorego. Sieber był przestraszony tym zjawiskiem, które napełniło izbę światłością wielką, usłuchał jednakże skinienia, wstał z łóżka i udał się do stołu, gdzie matka Boska stała. Skutkiem niespodziewanego powstania męża swego z łóżka, obudziła się śpiąca w pobocznym pokoju jego żona i była nie mało zdziwiona, jak mąż przed nią stanął i mógł znów chodzić. Sieber od tej godziny chodzi regularnie i posługuje się tylko kijem do podpory. Nowy cud rozgłosił się szybko i znalazł wielu wierzących i rozpoczęły się pielgrzymki do tego „cudownego miejsca". Sieber za pomocą dobroczyńców poprzednio zwiedzał daremnie różne zakłady lecznicze". — Tak się rozpisują o tym fakcie gazety liberalne Do tego pewna gazeta katolicka dodaje: Ze organa katolickie o tem doniesieniu milczały i że także katolickie duchowieństwo całkiem wyczekująco się zachowuje, pochodzi to ztąd, że należy rzecz całą bliżej zbadać. Ze strony kościoła każdy taki nadzwyczajny wypadek tak długo jest uważany za naturalną rzecz albo ludzenie się samego siebie, lub też nawet za umyślne złudzenie lub też błędne pojmowanie wydarzenia, dopóki najściślejsze poszukiwania i dowody to przypuszczenie usprawiedliwiają, że ma się do czynienia z wyższą potęgą, a jeszcze potem ze strony kościelnej rzecz taka jest pozostawiona dowolnie osobistemu zapatrywaniu.

— **Turcya.** Przeciwko rządom sułtana zdaje się podnosić coraz to większe oburzenie w kołach ludności tureckiej. To oburzenie podniecają Młodo Turcy. W tych dniach dopuszczono się zamachu na życie Djavid Beya, syna wielkiego wezyra tureckiego. Gdy Djavid Bey siadał na okręt, aby popłynąć na wyspy Książęce, rzucił się na niego człowiek w mundurze i strzelił doń z rewolweru pięć razy. Zbrodniarza ujęto natychmiast. Ranny książę zmarł po pięciu minutach. Zbrodniarz nazywa się Mustafa i został podobno wynajęty przez partyą młodoturecką do zamordowania Beya. Zamordowany książę był wielkim ulubieńcem samego sułtana, który pokładał w nim wielkie zaufanie.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup warmiński udzielił w czwartek ks. komendarzowi Andrzejowi Bajenskiemu kanonicznej instytucyi na probostwo w Klonie.

Chełmińska dyecezya. 10-go bm. otrzymał kuratus przy zakładzie poprawy

w Chojnicach ks. Franciszek Berenat kanoniczną instytucyą na probostwo w Więcborku. — Misya w Rywałdzie pod Radzynem rozpocznie się w niedzielę, 22 bm. i potrwa 8 dni.

Rzym. W drugiej połowie listopada odbędzie się tajny i publiczny konsystorz, na którym J. Św. Papież Leon XIII zamianuje, prócz Biskupów włoskich oraz cudzoziemskich, następujących Kardynałów: Francesco Deia Volpe, majordomus Papieża, Kazimierza Gennari, Francisca-Nawa di Bontife, pronuncyusza w Madrycie, Giacomo Missia, Arcybiskupa Gorycyi, Karola Nocella, Patryarchę Antyochii, Luigi Tripepi i innych, wszystkiego 11 nowych Kardynałów. Papież chce, aby w ten sposób kolegium kardynalskie znajdowało się w roku jubileuszowym 1900 w komplecie.

Z Rzymu. Ojciec św. ma się zupełnie dobrze, ale mimo to czujny jego lekarz dr. Lapponi baczy bardzo, by sędziwy i najdostojniejszy jego klient nie naraził się na jakie osłabienie. Dla tego też nie pozwolił w minionych dniach odbywać Ojcu św. przechadzek po ogrodach watykańskich, bo powietrze oziębiło się znacznie, a wskutek tego Papież skłonny do zaziębień, mógłby był jaki szwank na zdrowiu ponieść. Wogóle otoczenie Ojca św. dokłada wszelkich trosk i starań, by życie drogocenne Leona XIII ciągnęło się jak najdłużej. Dlatego też wyszło z Watykanu uwiadomienie do przewodników pielgrzymek katolickich, że w ciągu całego św. Roku czyli jubileuszu zwyczajnego Ojciec św. z powodu tak sędziwego wieku nie będzie mógł przyjmować poszczególnych pielgrzymek na osobnem posłuchaniu, bo udzielanie posłuchań dla pojedyńczych pielgrzymek wyczerpałoby jego słabe siły i nadwątlone zdrowie. Uwiadomienie to opiewa jednak, że Ojciec św. nie chcąc, by pobożni pielgrzymi powracali do swoich ognisk domowych bez błogosławieństwa apostolskiego, będzie im go udzielał razem na podwórzu we Watykanie. Nadto będą mogli zobaczyć i samego Ojca św., bo będzie wynoszony do pielgrzymów na wysoki balkon. Zapewnie wieść ta zasmuci niejednego pątnika, któryby chciał ucałować stopę i rękę Więźnia watykańskiego; trzeba jednak pogodzić się z konieczną ostrożnością, z powodu wieku Ojca świętego.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!!

Z Bliska i z daleka.

* **Olsztyn.** Z powodu zarazy pomiędzy bydłem zniesione zostały targi 24 października w Olsztynie i 26 października w Biskupcu. Tylko konie wolno spędzać.

— Posiadłości położone przy ulicy Wilhelmowskiej i ulicy Dolno Kościelnej, a należące do spadkobierców śp. Starka, nabył za 50,000 marek kupiec p. Silberstein ztąd. Przejęcie nastąpiło zaraz.

— Owa kobieta, która w drodze z Rotflisa do Olsztyna zmarła w pociągu, nazywała się Barbara Toszka, pochodziła ze Stryjewa i chciała odwiedzić krewnych w Olsztynie. Liczyła nie 40, ale 78 lat.

— Z izby karnej, 12 października. Dozorca budowli Rudolf Ruchaj z Olsztyna za sfałszowanie listu skazany został na tydzień więzienia. — 17-letnia Paulina Kaczorowska z Ostrudy za kradzież skazaną została na 4 miesiące więzienia. - Robotnik Skrok i jego syn Fryc z Starego Olsztyna skazani zostali za skradzenie rzemienia w wartości 54 m. ojciec na 6 miesięcy więzienia i utratę praw honorowych przez 1 rok, syn za przechowywanie kradzionych rzeczy na 4 tygodnie więzienia. — Żona mularza Maryanna Chojecka z Olsztyna za przekroczenie § 180 prawa karnego skazaną została na 2 tygodnie więzienia i jeden tydzień aresztu. Sprawa ta toczyła się przy zamkniętych drzwiach. — Wyrobnicy Gotfryd Wawrzyniec i Karol Dikty z Seedanzig (?) którzy za nieprawne łowienie ryb uwolnieni zostali przez sąd ławniczy w Szczytnie, na apelacyą prokuratoryi przez tutejszą izbę karną skazani zostali Wawrzyniec na 3 tygodnie, Dikty na 2 tygodnie więzienia.

— Wyroki sądów w sprawie nieuczciwej konkurencyi. Pewien kupiec w mieście N. polecał kapelusze po cenie zakupna. Ponieważ się wykazało, że sprzedawał je drożej, sąd skazał go na 200 m. kary i ogłoszenie wyroku w gazetach. Tak samo poszło drugiemu kupcowi, ogłaszającemu ubiory po „niebywałych dotąd cenach“, podczas gdy inni kupcy w miejscu po tych samych cenach taki sam towar sprzedawali.

— Ważne dla właścicieli psów. Każdemu wiadomo, że kołownicy są zwykle celem napaści psów. Większe gatunki tychże zastępują nieraz drogę kołownikom lub chwytają paszczą za koło, a nawet za nogi jadącego. Dotychczas mało się o szkody wynikające z zuchwałości psów troszczyli właściciele tych wiernych zwierząt domowych; według prawa bowiem jest tylko wtenczas właściciel psa odpowiedzialnym za szkody wyrządzone, jeśli się wykaże, że omieszkano baczyć na psa. Zmieni się to z dniem 1-go Stycznia 1900 r., po zaprowadzeniu nowego kodeksu cywilnego. § 833 tegoż broni każdego dostatecznie przed zuchwałością psów; za każdą bowiem szkodę spowodowaną wybrykami psa odpowiedzialnym będzie wobec prawa zawsze jego właściciel.

— Przed kilku dniami skradziono mistrzowi rzeźnickiemu M. z Dywit kożuch i paletot z woza. W sobotę spostrzegła żona okradzionego w Olsztynie pewnego mężczyznę, który się w skradzionych rzeczach przechadzał. Przywołany urzędnik policyjny osadził złodzieja w bezpiecznem miejscu.

* **Wartembork.** Robotnik Hepner z Ruszajn, idąc w pijanym stanie do domu, upadł w drodze i zasnął. Z powodu ciemności został przez wóz przejechany tak nieszczęśliwie, że natychmiast śmierć nastąpiła.

* **Wartembork.** Dozórcy Demankowskiemu zmarło w tym roku już trzecie dziecko. Dwoje dzieci leży jeszcze ciężko chorych na dyfterytys i szkarlatynę:

* **Biskupiec.** Wyrafinowaną złodziejkę odkryto tu w osobie uczennicy Maryi Brickwedel z Grudziądza, która od 14 dni znajduje się tu w pewnem składzie. W przeciągu tych 14 dni skradło ona swemu pryncypałowi przeszło 100 marek i bardzo wiele towarów. Ze skradzionych pieniędzy znaleziono przy niej jeszcze 51 markę; resztę pieniędzy wydała na podarunki dla swego narzeczonego.

* **Nibork.** Pomiędzy bydłem posiedziciela Berg, karczmarza Rautenberg, posiedziciela Rudel, posiedziciela Gustawa Banach, kowala Segi w Lisakach i na majątku w Litwinkach wybuchła zaraza racic i pyska.

* **Działdowo.** Nagle zmarła tu żona mistrza szewskiego Schulz. Przygotowawszy obiad zeszłego poniedziałku, położyła się, gdyż czuła się chorowitą. Mąż wyszedł na chwilę, a gdy wrócił, znalazł już tylko trupa żony. Paraliż na mózg położył koniec jej życiu.

* **Ostruda.** Pomiędzy bydłem na majątkach Sławkowo, Framuszki i Grabinki wybuchła zaraza pyska i racic. Również

ZAWZIĘCI SĄSIEDZI.

I.

Obrazek z życia dawnej zaściankowanej szlachty.

Ludzie nie mogą i nie powinni sobie wymierzać sprawiedliwości. Jest na to prawo, są sądy. Gdy jednak sprawa jest małej wagi i może być rozsądzoną polubownie, czyliż nie lepiej załatwić jej spokojnie i bez rozgłosu, aniżeli wałęsać się po sądach, z muchy robić częstokroć wołu, rozdmuchiwać nienawiści, tracić grosz krwawo zapracowany, męczyć siebie, przeciwnika i samych wreszcie sędziów. Czy nie lepiej, powiadamy, wyciągnąć do swego przeciwnika bratnią dłoń i powiedzieć mu szczerze: „bracie, tyś mnie skrzywdził, to się nie godzi chrześcianinowi, zdajmy tę sprawę na sąsiadów, a teraz zgoda“, aniżeli nie znając prawa, ani świata, zawierzyć podszeptom jakiego wydrwigrosza i wdać się w szkodliwy dla obu stron proces?

Prawdy tej boleśnie doznali na sobie dwaj panowie szlachta, zeszłego stulecia, pan Andrzej Mojtyło i pan Maciej Szczuka. Mieszkali z dziada pradziada w jednym z tych zaścianków szlacheckich, których dziś jeszcze wiele znaleść można w kraju naszym. Dworki te z sobą graniczyły i wbrew powszechnemu zwyczajowi, nie były od siebie odgrodzone. Ta okoliczność, jak się łacno domyśleć, była przyczyną częstych swarów, kłótni i narzekań obu sąsiadów, a szczególnie zacnych ich małżonek, Imć pani Gertrudy Mojtyłowej i Imć pani Praxedy Szczukowej, których język był jak na kołowrotku, mianowicie, gdy szło o przypięcie łatki swej sąsiadce. Wiele od nich cierpieli ich mężowie, lecz więcej daleko biedne kury, gęsi, kozy i inne domowe zwierzęta, które ani śniąc o jakichś tam granicach, często gęsto z jednego zaścianka do drugiego przechodziły.

Drażniło to nadewszystko panią Andrzejową, herod-babę, która nie szczędząc ostrych wyrazów, wyrzucała nieraz mężowi dziwną jego opieszałość, że nie zagrodzi jakiegokolwiek płotu lub parkanu. „Ależ moja serdeńko, odpowiadał pan Andrzej; mówiłem ci nieraz, że ta granica od kilkudziesięciu lat zostaje w dyfferencyi“. „Co tam dyfferencyi. Alboż wszystkiemu zaradzić nie można? Na to głowa na karku. A jeśli ta nic ci nie poradzi, to jedź do miasta i poradź się pana Gryzmoły, to człowiek bardzo przyzwoity, któremu śmiało zaufać można“.

Jak powiedziała, tak się i stało.

Nazajutrz pan Andrzej zapukał do drzwi pana Kalasantego Gryzmoły, który niegdyś był sądowym, a obecnie wycierał, jak mówią, kąty sądowe. Miał on szczególny dar tumanienia swoją niby nauką biednej szlachty i mieszczan, a szczególnie ich małżonek, którym nie szczędził pochlebstw, prawił komplementa i rozmaitemi drobnostkami dziwnie potrafił ująć i opanować. Różni różnie o nim mówili, wyliczali nawet sprawy nie bardzo zaszczytne, w których żywy brał udział; w ogóle jednak we wszystkich ważniejszych okolicznościach doń się uciekano, większą wiarę przywiązując do jednego jego słowa, niż do całego prawa. Człowiek ten mieszkał nędznie, ubierał się ubogo, mówił pokornie, lecz nadzwyczaj płynnie i jak z za rękawa sypał cytaty różnych spraw obowiązujących.

Do takiego to człowieka udał się pan Andrzej. Skoro mu od deski do deski wyłożył całą sprawę, pan Gryzmoła zawołał: „Czy tylko tyle?“ „A tyle, dobrodzieju, czyż i tego nie dosyć?“ odrzekł Andrzej. „Nie masz się waszmość co turbować. Tu dyfferencyi żadnej już nie ma, bo nastąpiło przedawnienie. Jedź waszeć do domu i staw na granicy swojej choćby fortecę, nietylko parkan. Nikt ci tego zabronić nie może“.

Uszczęśliwiony Andrzej odjechał do domu i niebawem rozpoczął stawiać nie płot, ale potężny ostrokół. Macieja od kilku dni w domu nie było. Powrócił w nocy, kiedy wszystko pogrążone było we śnie głębokim, a noc zanadto była ciemną, aby cokolwiek mógł dostrzedz. Dopiero nad ranem wyszedłszy przed dom, spojrzy na zaścianek swego sąsiada oczom swym nie wierzy: wysoki ostrokół ukrył go niemal zupełnie przed jego wzrokiem.

— Co to jest! — zawołał do wychodzącego z sieni parobka.

— A to pana Andrzeja parkan.

— Jakto, parkan śmiał postawić na spornej granicy, a nawet odciął kawał gruntu mojego! To nie do darowania! Hej chłopcy weźcie siekiery i marsz ze mną. Nauczę tego chłystka moresu!

To mówiąc, wbiegł do domu i przypasawszy szablę, ruszył na czele kilku ludzi, pomiędzy któremi było dwóch jego synów, po parkan, który wkrótce zachwiał się pod razami siekier i toporów. Łoskot walącego się ostrokołu, łomot żerdzi, huk siekier, szczekanie psów, które się zbiegły z całego zaścianka, rozbudziły ze słodkich marzeń pana Andrzeja, który uchwyciwszy zardzewiały w pochwie od niepamiętnych czasów kord, wybiegł, szczerze czyniąc postanowienie, ani na krok nie ustępować swemu wrogowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wybuchła też zaraza w Dużym Marozu i w Morągu. — Z powodu tego targi na bydło 17 października w Morągu i 2 listopada w Zełwałdzie (Saalfeld) zostały zniesione.

* **W Królewcu** zaginęła od poniedziałku zeszłego tygodnia żona radzcy rachunkowego Schuberta. Wyszła ona na miasto za zakupami i dotąd nie wróciła. Mąż wyznaczył 500 marek nagrody temu, ktoby mu doniósł, gdzie się żona jego znajduje.

* **Ze Sztumskiego.** Przed mniej więcej trzema tygodniami zranił sobie posiedziciel Borowski z Bągartu palec prawej ręki i nie zważał na ranę. Parę dni potem zaczął palec i ręka puchnąć. Lekarz — którego B. do pomocy zawołał, chciał mu palec odjąć, na co się B. nie zgodził. Kiedy jedna opuchnięcie coraz większe poczęło przybierać rozmiary, poradził się B. jeszcze raz lekarza, który mu oświadczył, że nic dla niego uczynić nie może i że ma udać się do kliniki w Królewcu. Jednakże i tam już pomocy nie znalazł. B., człowiek młody i silny, musiał umierać!

* **Z Malborskiego.** Córeczka stolarza Holewskiego w Alt Muensterberg, uwiesiwszy się przy wozie, spadła pod koła tak nieszczęśliwie, że wóz przeszedł jej przez głowę i szyję i zranił śmiertelnie.

* **Koronowo.** Miasto nasze od razu wzrośnie do pokaźnej liczby 5000 mieszkańców, bo oto gmina krontalska zgodziła się na warunki, jakie miasto nasze stawiło jej na wypadek, gdyby gmina ta połączyła się z Koronowem w jedną całość. W sprawie tej było już niemało sporów a nawet i procesów, gdy w roku 1893 gmina krontalska oddaną została pod zarząd burmistrza koronowskiego.

Z Chełmińskiego. Chałupnik Zik w Dolnych Wymierach prowadził z swym sąsiadem proces o granicę, który przegrał. Ponieważ koszta wynosiły 400 marek, robiła mu rodzina wyrzuty. To sobie wziął tak do serca, że przerznął sobie gardło i w kilka godzin potem skonał. — Posiadłość Kowalskich w Dubielnie, 533 morgi obszaru, zostanie rozparcelowaną.

* **Biskupiec.** Wiadomość o szkodach powstałych wskutek ognia w tutejszym kościele należy sprostować. Wielki ołtarz się nie spalił, tylko stlił się boczny ołtarz, a ściany nie uszkodzone tylko odymione.

* **Krojanka.** Mniejsi gospodarze ukończyli już wybierkę kartofli, na większych posiadłościach potrwa ona jeszcze z dwa tygodnie. Sprzęt kartofli nie wypadł tak dobrze, jak w przeszłym roku, czemu winne przymrozki spoziomkowe i susze pośród lata.

* **Z Pomorza.** W Wikosowie, pow. słupski, zamordował parobek E. Schmidt niewiastę Gresens. Pokłóciwszy się z nią, rozbił jej wałkiem głowę, a następnie przywiązawszy ją do krosien, zadał jej jeszcze kilka ran w twarz nożem.

* **Z pod Szklanej** w pow. kartuskim donoszą „Gaz. Gdańskiej“, że tamże po raz trzeci już w tym roku jakaś zbrodnicza ręka bluźnierczy uszkodziła figurę Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, którą znacznym kosztem wystawił na rozstajnych drogach jeden z tutejszych polskich gospodarzy. Pomiędzy ludem wielkie ztąd panuje oburzenie, jednakże zachody, aby sprawcę wyśledzić, pewnie na nic się nie przydadzą, bo te kamraty przeciw Polakom idą ręka w rękę. — Korespondent pisze dalej, że dawniej tego tam nie było, bo ani w Stężycy ani w Sierakowicach nieprzyjaznych Polakom nie było towarzystw, ale za to więcej było sprawiedliwości na kaszubskiej ziemi. Psy każą nam wiązać, aby kogo nie ugryzły, ale ludzie szalejący i lud polski gryzący chodzą swobodnie i trudno ich wykryć.

* **Mysłowice.** Do Mysłowic — jak opowiada »Kattow. Ztg.« — przyjechał w tych dniach pewien handlarz z niedaleka, który z Katowic do Mysłowic jechał w osobnym wagonie, zamówionym przez siebie. Zawiadowca stacyi w Mysłowicach przywdział nowy mundur, aby przyjezdnego, o którym musiano mu telegrafować, przywitać uroczyście, a tu ku ogólnemu zdziwieniu wychodzi handlarz — dla żartu boso, a buty niósł przewieszone przez ramię.

* **Berlin.** W Koenigs-Wusterhausen pod Berlinem odbyło się w niedzielę po raz pierwszy od czasów zaprowadzenia w Brandeburgii »wyznania reformowanego« nabożeństwo katolickie, i to w wydzierżawionym w tym celu lokalu. Ludu katolickiego, a mianowicie też polskiego z miejsca i okolicy zebrało się tak sporo, iż ów lokal, zamieniony na kapliczkę, szczelnie zapełniony został. Mszą św. odprawił i przemowę niemiecką, a następnie i polską, wygłosił ks. prob. Frank od św. Piusa w Berlinie. Niemałe wzruszenie ogarnęło obecnych, uradowanych wielce, iż nareszcie stało się choć w pewnej mierze zadość ich życzeniu i mogą być na własnem nabożeństwie. W przyszłą niedzielę odprawi się nabożeństwo bez księdza, a w niedzielę, dnia 22 października znów msza św. z kazaniem.

* **W Rixdorfie** przyaresztowała policya niejaką Małgorzatę Otto, która włóczyła się tam po żebraninie, ponieważ sąd w Berlinie ścigał ją listami gończemi. Na niej to pokazuje się, jak lekkomyślność do upadku prowadzi ludzi. O. była bowiem przed laty słynną z piękności i zdolności artystką cyrkową, zbierającą huczne oklaski i kosztowności bez miary. Wszystko to minęło i teraz taki marny spotkał ją koniec.

* **Z obczyzny.** Ksiądz Godorowski, proboszcz w Wieluniu, w gubernii kaliskiej, otrzymał od jednego z parafjan swoich, Józefa Bednarskiego, list pisany ze wsi Wideingenu pod miasteczkiem Finenburgiem w Niemczech. Bednarski poszedł tam przed kilku miesiącami, spodziewając się korzystnego zarobku. A z listu jego widać, że sie już przekonał, jakie są owe zarobki na obczyźnie. Oto jego słowa: „Niech będzie pochw. Jezus Chrystus! Donoszę kochanemu Księdzu proboszczowi, jak ludzie żyją w Prusach. W Matkę Boską Zielną nie dali nam świętować, jeno myśmy uciekli do kościoła; ale w innych dworach to w Matkę Boską młócili maszynami, a że Pan Bóg dał deszcz, to musieli ludzie polscy gnój wozić. Nie dość, cośmy tego zmokli, to jeszcze na wieczór Niemcy się darli do bicia. A są i tacy, co w piątki »wurszty« (kiełbasy) jedzą. Bodaj się to kazanie ks. Proboszcza święciło, co mówił w poście o Prusach, że ludzi mordują, bo jest szczerą prawdą. Do kościoła idziemy, to kazania nie rozumiemy, tacyśmy, jak tabaka w rogu. Bodaj biedni po świecie chleba kawałka nie szukali. W kraju chociaż się człek rozmówi, a tu jeno wszystko na migi. Pozdrawiam kochanego naszego księdza Proboszcza. Bodaj nem Pan Bóg dał jak najprędzej usłyszeć naszego proboszcza kazanie w Wieluniu. — Józef Bednarski.“

* **Z Tryestu** donoszą: W nocy z soboty na niedzielę znany kupiec tutejszy Dawid Chersich, brat prokuratora państwa, zabił swoją żonę dwoma wystrzałami z rewolweru, a następnie sobie odebrał życie wystrzałem w skroń. Młode małżeństwo — mąż liczył 33, a żona 28 lat — żyło zawsze w niezgodzie, to też sąsiedzi, słysząc hałas w ich pomieszkaniu, nie spieszyli z pomocą, sądząc, że rozgrywa się jedna ze zwykłych scen małżeńskich.

Rozmaitości.

Karta korespondencyjna obchodziła w dniu 1 bm. trzydziestoletni jubileusz narodzin. W tymże bowiem dniu 1869 r. zaprowadzone zostały w Austryi dziś tak popularne „korespondentki“, według pomysłu prof. Hermanna. Inne państwa poszły za przykładem Austryi, i tak: Niemcy w r. 1867. Belgia, Szwecya, Holandya w r. 1871, później Rosya, Francya, Ameryka itd. Karty „z odpowiedzią“ otworzyły Niemcy w r. 1872. W ostatnich czasach rokrocznie zużywał świat 3 miliardy kart korespondencyjnych, obecnie zaś z powodu ogólnie rozpowszechnionej mody rozsyłania „kart z widokami“, cyfra rocznego zbytu jest o wiele wyższą.

Zabawna awantura. Pewna chora znajdująca się w new-yorskim szpitalu dla obłąkanych „Belie Vue“ zbiegła stamtąd w tych dniach wieczorem na ulicę miasta. Przechodząc koło odnawianego domu, skradła garnek z zieloną farbą olejną i pędzel i tak uzbrojona udała się na dworzec najbliższej kolei, gdzie zauważywszy w ciasnej przegródce siedzącego biletera, zanim ten się zoryentował, o co idzie, umalowała mu głowę na zielono. Bileter, zamknięty w swoim przedziale, nie był w stanie bronić się, pomimo rozpaczliwych wysiłków odpędzenia od siebie szalonej. Twarz i włosy jego zostały całkowicie pokryte tłustą cieczą farby, a mimowolna prześladowczyni zabierała się do zmieniania koloru jego ubrania. Dopiero wezwanej policyi udało się opanować zbiegłą waryatkę, która stawiała zacięty opór.

Potwierdzono mu, że jest osłem. Kupiec L. z Wrocławia siedząc z kilku towarzyszami w restauracyi, grał szkata. Wtem przez nieuwagę wygrał złą kartę i stracił piękną wygraną. „O ja osieł! — wykrzyknął rozżalony — „nie mogłem to zagrać inaczej? byłbym miał tak piękną grę! Nie osieł ze mnie, co się zowie!“ Na to jeden z stojących z boku odezwał się: „Mamy przecież w Prusach wolność procederową, więc każdy może być, czem chce!“ Obrażony do najwyższego kupiec L. obrzucił nieznajomego obelgami. Nieznajomy, który był również kupcem w Wrocławiu, zaskarżył L. o obrazę. Kupiec L. tak samo przeciwnikowi skargę wytoczył. Sprawa rozgrywała się przed sądem ławniczym. Sąd ławniczy skazał kupca L. za obrazę na 20 m. kary; przeciwnik natomiast od kary uwolniony został, ponieważ sąd był zdania, że uwaga „o wolności procederowej“ dla L. nie mogła być obrazą.

—

W jednem miasteczku zbankrutował aptekarz. Gdy się go zapytano, skądby popadł w to nieszczęście, będąc zawsze rządnym człowiekiem, odpowiedział aptekarz: »Jak ja nie miałem zbankrutować, kiedy nasz doktór tylko świeże powietrze chorym zapisuje; a któż wiatrem żyć może?«

—

Lekarz na prowincyi. — Może konsyliarz dobrodziej poradzi także mojemu pudlowi, który zołzuje. Po weterynarza posyłać daleko, a przecież i to lekarz i to lekarz.

— Niech pudel korzysta z tej samej recepty, którą zapisałem panu dobrodziejowi. Przecież i to chory i to chory.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 13 października

Bydła rogatego spędzono 540 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare ——— m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne ——— mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze ——— m., IV kl. licho odżywione każdego wieku ——— m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. ——— m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze ——— m., III kl. licho odż. 48—52 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. —, — m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat ——— m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki ——— m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. 50—51 m. V. kl. słabo odżo krowy i jał. 46—49 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 1586 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 75—78 m. II kl. średnie tuczne dobre ssaki 72—74 m., III kl. słabsze ssaki 68 do 70 m., IV kl. starsze słabo odż. 44—47 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 557 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I. kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 63—66 m., II kl. starsze skopy 55—59 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 47—53 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce 26—32 m. Targ szedł spokojnie, wszystko się sprzeda.

Świń spędzono 10191 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do $1\frac{1}{4}$ oku stare, a) 50—51 m. o) serniki 50; II kl mięsiste 49—50; III kl. słabo rozwinięte e) 46—48; IV kl. stare świnie a) 44—46 marek.

Opakowanie

ma na celu towarowi apetyczny wygląd i zapach zachować, strzedz go przed wilgocią, fałszerstwem i t. d. Z tego powodu i patentowana Kathreiner'a kawa słodowa Kneipa z swym pięknym zapachem i smakiem kawy ziarnistej, nie sprzedaje się nigdy luźno, tylko w zaplombowanych paczkach.

KALENDARZE

na rok 1900:

Maryański . . . **60 fen.**
Katolik . . . . . **50 fen.**
Nadwiślanin . . . **20 fen.**

poleca Drukarnia „Gaz. Olszt".

Sporysz

(Mutterkorn)

w każdej ilości kupuje **Apteka** w Wartemborku.

Polecam:

cukier	za	funt	28	fen.
farynę	„	„	27	fen.
mydło zielone	„	„	17	fen.
cykoryę	„	„	18	fen.

jako i wszelkie **towary kolonialne** po jak najtańszych cenach.

S. Flatow,
Olsztyn, ulica Prosta 23.

Ulubione i wielce pożądane królewieckie

piwo pszenne

jest znowu do nabycia u

A. Dargel, ul. Kolejowa 87.

II flaszek za I markę.

Ucznia

w naukę **piekarstwa** przyjmie natychmiast

J. Wróblewski,
mistrz piekarski w Olsztynie
ulica Górna.

Moją

posiadłość,

składającą się z 23 mòrg roli, ogròd, łąki i las, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Buller w Brunswałdzie.

H. Krüger

praktyczny

lekarz dentysta

mieszka

rynek nr. 7

I schody.

Przyjmuje: od 9—12 przed poł.
od 3—5 po poł.

---

120 morgów

pszennej ziemi, budynki, inwentarz żywy i martwy, łąki dwu- i trzysieczne, z wysiewem, położenie przy kolei, blizko miasta, jest na sprzedaż. Zgłosić się do ekspedycyi »Gazety Olszt«. Posiadłość ta nadaje się do założenia cegielni.

Szanownym moim Odbiorcom w **Olsztynie** i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że mój

warsztat blachnierski

z Karlstr. nr. 1 przeniosłem na **Rosenstr. nr. 2,** za kupcem p. Struwe. Proszę i nadal o łaskawe poparcie

A. Ripka,
mistrz blachnierski w Olsztynie
Rosenstr. 2.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, 19 października przed południem o 10 w lokalu Goeringa w Olsztynku do lokalnego użytku, z obwodów Pluski, Stawiguda i Mortzfeld.

W poniedziałek, 23 października rano o 8 w Gipsowie (w oberży pana Konegen) różne drzewo do budowli, na p żytki i opał z obwodów Kronowo, Gipsowo i Kekity.

HURTOWNIE. CZĄSTKOWO.

Skład sukna, towarów łokciowych i modnych

OLSZTYN, rynek nr. 12 (pod sieniami.)

Juliusz Bluhm,

OLSZTYN, rynek nr. 12 (pod sieniami.)

1. Oddział: KONFEKCYA DAMSKA.

TYLKO ZA GOTÓWKĘ.

Nowości na jesień i zimę

w kołnierzach, okryciach, paletotach futrzanych i sukiennych, pelerynach, zarzutkach, płaszczach dla dzieci, sukienkach dla dzieci, mufach, baretach i garniturach dla dzieci itd.

Głównie poświęciłem konfekcyi damskiej szczególniejszą uwagę i dostarczam dla tego tak w wyborze, kroju, jak i eleganckim wykończeniu w tym oddziale szczególnie doskonałych rzeczy.

TYLKO ZA GOTÓWKĘ.

2. Oddział: MATERYE NA SUKNIE.

Mój skład materyi na suknie

jest na porę jesienną i zimową w nowości jak najbogaciej zaopatrzony.

Szewiot jak i „loden" w guście angielskim i francuzkim itd. metr od 60 fen aż do 6 m.

WIELKI WYBÓR

nowości w materyach na paletoty i spodnie

od najtrwalszych do najeleganciejszych.

Kożuchy na spacer i do podróży.

Ubiory na miarę wykonywa się pod kierownictwem dzielnego przykrawacza i ręczy się za dobre wykończenie.

MASZYNY DO SZYCIA NAJLEPSZEGO SYSTEMU.

STAŁE CENY.

Wskutek zasady sprzedawania **„za gotówkę"**, przyczem oszczędzam strat różnego rodzaju, jako i wskutek wielkiego obrotu jestem w stanie sprowadzać towary z najlepszych fabryk i po tak tanich cenach takowe sprzedawać, jak rzeczywiście tylko hurtowne składy sprzedającym z drugiej ręki oddawają.

STAŁE CENY

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)